

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Sf czas. 12947

OGNIWO:

Tygodnik bezpartyjny

Kamionka Strumiłowa-Radziechów-Horochów (Kr)

1926 nr 1



34.868.



KAMIONKA STR.

RADZIECHÓW

HOROCHÓW

- WYCHODZI CO NIEDZ. -
 -- CENA EGZ. 40 GR. --

Przedpłata:
 miesięczna 1 zł. 50 gr.
 kwartalna 4 zł. — gr.

Redakcja i administracja:
 RADZIECHÓW
 „Praca“ I. p.

OGNIWO

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Ceny ogłoszeń:

Cała strona ostatnia 60 zł.,
 poł 30, ćwierć 15. osemka 8.
 Cała strona tekstowa 75 zł.,
 poł 38, ćwierć 20, osemka 10.

Cała strona pierwsza:
 100 zł.

Drobne ogł. do 10 słów 1 zł.
 Handlowe „ „ „ 2 zł.
 Za każde nast. słowo 5 gr.

L. 1.

Niedziela, 21. marca 1926.

Rok I.

NUMER OKAZOWY
 przez zatrzymanie
 zobowiązujemy się
 DO PRZEDPŁATY

S Ł O W O W S T Ę P N E

Stając na progu zakreślonej sobie pracy, należy w pierwszym rzędzie odpowiedzieć na mimowoli nasuwające się pytanie, — z którym zresztą nieraz się już spotkaliśmy — a mianowicie, jaki ma być cel tygodnika?

Że wielu z nas na prowincji, pogrążonych zupełnie w pracy zawodowej, niema często czasu na przeczytanie dzienników, — że następnie nie zawsze mamy sposobność znaleźć jaką strawę umysłową, bodaj w postaci tygodnika — tego chyba nikt nie zaprzeczy. Nie zaprzeczy także nikt tego, że każdy z nas chciałby mieć choć pobieżne wiadomości o tem, co się dzieje w świecie. Przyczyna tedy założenia tygodnika prowincjonalnego jasna i przekonująca.

Podtytuł naszego pisma „tygodnik bezpartyjny“ — zdaje się — rozstrzygnie odrazu o jego celu, rozstrzygnie, do jakiego rodzaju pism zaliczyć je należy. Nie przedstawia ono **żadnego prądu politycznego, żadnych stronnictw**. Nie jest wyrazem żadnej warstwy w szczególności. Tygodnik nasz podawać będzie całokształt wydarzeń z ostatniego tygodnia w Polsce i zagranicą, ale, nie oblekając rzeczy w szaty sensacji, przedstawiać je będziemy rzeczowo bez żadnych uprzedzeń. Oprócz tego stawia sobie nasze pismo za zadanie być łącznikiem życia umysłowego między Czytelnikami. Stąd nie ma ono żadnych z góry powziętych dogmatów, żadnych wskazań, któremi by chciało swoich Czytelników krępować. Co więcej, Redakcja zaznacza z góry, że z wdzięcznością przyjmie ze strony Czytelników każde zdanie, każdą myśl, zalecającą czyto zmianę poszczególnych działów tygodnika, czy też wprowadzenie działów nowych.

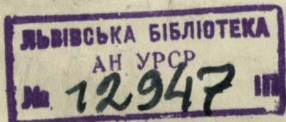
Pismo nasze stoi niezłomnie na gruncie polskim. Stąd w imię Polski i praw Rzeczypospolitej przyrzeka nieustępliwość i szczerą bezwzględność w piętnowaniu tego, co się boi światła prawdy. Z pełnią czci będziemy dla ludzi uczciwej pracy i dobrej woli; praca takich jednostek i ich zasługi znajdą u nas wyraz i uwielbienia i prawdziwej radości. Kłamstwo zaś, obłudę, zacofanie, niesumienność i wszystko, co się sprzeciwia moralności ogólnej — choćby przykryte jakimkolwiek płaszczykiem — nazywać będzie pismo nasze zawsze imieniem właściwym.

Zeszyt niniejszy „Ogniwa“ nie jest wcale wydaniem „odświeżnym“ — jest wiernym obrazem, jak zeszyty następne wyglądać będą. Działy, umieszczone w zeszycie pierwszym, znajdą i w dalszych stałe uwzględnienie. Na zmianę wpłynąć może uzasadnione wypowiedzenie się Czytelników.

Pismo nasze spełni swe zadanie, jeżeli się stanie naprawdę umysłowym łącznikiem poszczególnych Czytelników; jeżeli na łamach „Ogniwa“ wypowiadać się będą nasi Czytelnicy w sprawach, które ich łączą; jeżeli czynić to będą z godnością obywateli tegosamego Państwa; jeżeli głos zabierać będą wyłącznie w tym celu, żeby łączyć i spajać siły jednostek dla budowy gmachu Rzeczypospolitej. **A służąc Ojczyźnie, sobie służymy.**

Redakcja.

!!! CZYTAJCIE OGNIWO !!!



Rad. 58-18711-50

Polska a Liga Narodów.

To, o czym marzyło wielu poetów, nad czym myślał nie jeden z filozofów, pragnął urzeczywistnić Wilson rzucając pierwsze myśli pod stworzenie Ligi Narodów.

W gruncie rzeczy Liga Narodów miała być najwyższym trybunałem, rozsądzającym wszelkie sprawy, zakłócające pokój między narodami, zadaniem jej miało być usuwanie z drogi do pokoju wszelkich przeszkód. Celem zaś jej ostatecznym było: wykreślić słowo wojna. Zamiast drogi wojny ma się wszystko załatwiać ugodowo, układami. Od początku jednak swego istnienia była Liga Narodów w mniejszym lub większym stopniu bądźto płaszczykiem, pod którym mocarstwa przeprowadzały swą wolę, bądźto tere- nem, na którym jedno państwo starało się zaszachować drugie.

Miedzy innemi państwami była też i Polska od samego istnienia Ligi Narodów jej stałym członkiem.

Statut Ligi podzielił zgóry członków swoich na trzy rodzaje. Jednym, tzw. mocarstwom, przyznał stałe miejsca w Radzie, inne państwa zostały tymczasowemi członkami, a jeszcze inne mają być poza Radą Ligi. Że już ten podział godzi w samo powołanie Ligi, jest rzeczą zupełnie jasną.

Jeżeli Liga Narodów miała zamiar spełnić swe zadanie, musiała się starać o wciągnięcie do współpracy jak największej ilości państw, a więc i Niemiec.

Niemcy zgłosiły prośbę o przyjęcie ich na członka Ligi, domagając się równocześnie dla siebie, jako mocarstwo, stałego miejsca w Radzie. A jeżeli podług statutu Ligi mocarstwa mają przywilej stanowienia Rady, nie można tego odmówić Niemcom.

Z tem jednak związane są inne zagadnienia. Wszystkie one obchodzą nas bodaj pośrednio, lecz jedno nas bezpośrednio dotyczy. Niemcy dziś nie są członkiem Ligi, a już głoszą światu o konieczności zmian granicy niemiecko — polskiej. Jak zaś wyglądać będą głosy Niemiec jako członka nie tylko Ligi, ale Rady Ligi, łatwo sobie przedstawić.

Nie trzeba było tedy być nadzwyczajnym politykiem, aby to przewidzieć. Obowiązkiem naszego ministerstwa było — jak to już w Locarno zrobił min. Skrzyński — zastrzec sobie, że z wejściem do Rady Niemiec, nie może tam brakować Polski. Pomijając fakt, że Polska ma wszelkie dane do miana mocarstwa, nie mogła polityka nasza przymknąć oczu na to że wszelkie zakusy niemieckie skierowane będą w pierwszym rzędzie przeciw Polsce.

Polska domaga się nieugięte miejsca w Radzie Ligi dla siebie. Niemcy zaś jednej chwili nie za-

spaly, jednej struny nie zostawiły nieporuszonej, by same wejść do Rady, a Polski tam nie dopuścić. Nie jest to tedy rzeczą drobną, czy z tego zebrania Ligi, które od 8. marca obraduje w Genewie i nie może żadną miarą dojść do rozstrzygnięcia, wyjdzie Polska zwycięsko, czy też z porażką. Klęska Polski w Genewie byłaby początkiem zwycięstwa Niemiec nad światem. A tego chyba — poza granicami Niemiec — niktby sobie nie życzył.

Ostatnie wiadomości z Genewy nie przynoszą nam rozstrzygnięcia ani w tę, ani w drugą stronę. Większość jednak telegramów schodzi się w tem, że albo Niemcy nie zostaną przyjęte do Ligi Narodów, albo razem z Niemcami wejdzie w skład Rady Ligi i Polska.

Zagadnienia to zbyt doniosłe, a z drugiej strony zbyt drażliwe, aby je można rozstrzygać na prędce. Dyplomacja europejska ma nad czem myśleć. Wolno nam jednak żywić nadzieję, że z tych tysiąca pomysłów, zrodzonych na polu dyplomacji, zwycięży ten, który najwięcej odpowiada sprawiedliwości — a wierzymy, że sprawiedliwość po naszej stronie.

Dr. Ratusiński.

**Przedpłatę należy przesłać
przekazem pocztowym lub
wpłacić w Administracji
„Ogniwa“, w Radziechowie.**

SENSACJA.

Rzecz dzieje się w pociągu Lwów-Stojanów.

(m) Zadyszany i otoczony obłokiem dymu zajeżdża przed budynek stacyjny w Radziechowie parowóz, a za nim szereg wozów, z rzadka zaludnionych mieszaniną polsko-rusko-żydowską, porozumiewającą się swobodnie w swych językach ojczystych.

Ra—dzie—chów! wołają konduktorzy. Podróżni „szturmem“ zdobywają miejsca. Słychać trzask zamkniętych drzwi, odgłos trąbki, i pociąg opuszcza stację, wijąc się jak wąż wśród pokrytych śniegiem pól.

W przedziale II. klasy jechał na odcinku Stojanów-Radziechów samotny pasażer w butach i sportowym ubraniu i... ziewał zawzięcie.

W Radziechowie twarz mu się ożywiła, gdyż zobaczył znajomego, wsiadającego do tego samego przedziału. Rozmowę ich podsłuchiwał,

(choć jest to bardzo nieładnie podsłuchiwać cudze rozmowy, ale musicie mi przebaczyć, gdyż mieszkam w Radziechowie, gdzie rzecz ta jest często praktykowaną) i powtórzył ją Wam, gdyż była ona bardzo ciekawą i aktualną:

„Servus! do Lwowa“?

„Tak, a ty“?

„Naturalnie! Dobrze, że mam towarzysza podróży, gdyż znudziłem się okropnie! Z Horochowa jechałem sam na swojej dryndzie, — a w Stojanowie wsiałem pociąg, i to do przedziału zupełnie pustego. — Nareszcie mam towarzysza! — A co Ciebie wiedzie do Lwowa? Kobiетка, kawiarenka, winko, co“?

„Nie mój kochany, nie zawsze! Najczęściej jadę do Lwowa, aby odzyskać kontakt z kulturalnym światem, pójść do teatru, oglądać wystawę obrazów, pojechać na match footballowy i tak dalej“.

„Co? Wy także musicie w tym celu jechać do Lwowa? Ja myślałem, że Wy w Radziechowie macie często przedstawienia, koncerty i inny pokarm dla ducha. Zresztą, przypuszczam, że u „Was kwitnie życie towarzyskie...“

„Ha! Ha! Ha! Jesteś paradny! Życie towarzyskie, pokarm dla ducha — w Radziechowie?! Kpisz, czy o drogę pytasz? Bracie! U nas świat zabity deskami i obryzganym błotem. Jeśli miałem kiedy jakieś potrzeby duchowe, jeśli w młodości cierpiałem na różne „porywy“ młodzieńcze — to wierz mi, że pobyt w Radziechowie wyleczył mnie z tych chorób radykalnie. Wegetuję i staram się upodobnić do otoczenia. Zda- je mi się, że Twój Horochów więcej jest podobny do ludzi aniżeli Radziechów. Tak przynajmniej zdawało mi się podczas mej ostatniej bytności w Horochowie. Prawda, było

Nasza ankieta.

(f) Przystępując do wydawania tygodnika, zdaje sobie Redakcja sprawę z tego, że treść jego nie zadowolili zapewne wszystkich Czytelników. Być może, że niektóre gałęzie zostały przez nas w małej mierze uwzględnione, lub też całkiem pominięte. Na inne znowu kładliśmy większą, aniżeli potrzeba — wagę. Aby tedy odpowiedzieć w jak najszerszej mierze życzeniom naszych Czytelniczek i Czytelników, rozpisujemy ankietę na temat: **Co, wedle zdania Waszego — Czytelniczki i Czytelnicy, powinno stanowić treść tygodnika? Jakże działa należy szerzej traktować? Które wogóle pominąć, a które jeszcze wprowadzić?**

Chcemy, by tygodnik był w rzeczywistości pożądaną dla naszych Czytelniczek i Czytelników strawą duchową, chcemy by był takim, jakim byście go mieć pragnęli, chcemy byście w nim znaleźli to, czego szukacie!

I dlatego rozpisujemy ankietę już w początkach jego istnienia. Nie chodzi nam oto, byście się wypowiedzieli w tym względzie — czy tygodnik jest potrzebny, czy nie. Sprawę tę aż nadto przemyśleliśmy.

Tygodnik jest potrzebny! Oto bodziec, który nas pchnął do pracy. Wyszliśmy też z założenia, że musi on być bezpartyjnym.

I ukazał się pierwszy numer tygodnika! Do Was teraz zwracamy się, Czytelniczki i Czytelnicy z prośbą o podanie nam zdrowych myśli.

Doankiety zapraszamy wszystkich! Młody czy stary, mężczyzna czy kobieta niechaj zabiorą głos! Niech wypowiedzą się wszyscy.

A my skrzętnie pozbieramy Wasze myśli, które będą nam drogowskazem w naszej pracy.

W miarę napływających odpowiedzi — będziemy trafniejsze sądy i ważniejsze wskazówki umieszczać w tygodniku, a po zamknięciu ankiety ogłosimy całokształt rad i wskazówek naszych Czytelników.

Odpowiedzi na pytania naszej ankiety prosimy nadsyłać pod adresem: Redakcja Tygodnika „Ogniwo”, Radziechów, z dopiskiem **Ankieta**.

Odpowiedzi mogą być też podpisane pseudonimem.

O terminie zamknięcia ankiety powiadomimy Czytelników w najbliższym numerze.

A więc Czytelniczki i Czytelnicy czekamy!

REDAKCJA.

Ratujmy dzieci szkolne!

Z kół nauczycielskich donoszą nam, że coraz częściej zdarzają się wypadki, iż dzieci szkolne mdleją podczas nauki. Lekarze, badający

naszą działość szkolną, stwierdzają nędzny stan odżywienia teje i liczne wypadki gruźlicy płuc, gruczolów chłonnych, stawów i t. d. Prócz tego stwierdza się znaczny odsetek zawaszawionych dzieci.

Czas najwyższy, aby miarodajne czynniki zajęły się zdrowiem dzieci szkolnych!

W Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lwowie i innych wielkich miastach Polski, urzędują specjaliści lekarze szkolni i higienistki szkolne, którzy badają dzieci w szkołach i dają rodzicom wskazówki higieniczne i lecznicze. A u nas?

U nas przeciąża się działość nauką, trzyma się 6-cio, 7-mio i 8-mio letnie dzieci po 4, 5 a nawet 6 godzin bez przerwy w szkole. Nauczycielstwo, przeciążone pracą wskutek redukcji sił nauczycielskich, wzmożonej frekwencji i zmieniających się jak kalejdoskop programów nauczania, nie ma czasu ani możliwości zajęcia się higieną w szkole.

Możeby nasze Rady szkolne miejscowe i powiatowe wglądnęły w tę sprawę? Dlaczego nasz zakątek kraju ma pozostać w tyle poza resztą Polski i świata cywilizowanego? Dlaczego nie staramy się wyzyskać najnowszych zdobyczy nauki dla dobra przyszłego pokolenia? Cóż są warte nasze trudy i mokoły, jeżeli wychowamy młodzież, której szeregi przerzedzą gruźlica i szkrofuły?!

W artykule tym poruszyliśmy

to wieczorem w porze letniej. Pozostał mi w pamięci miły obraz ładnie oświetlonych, czystych ulic i ożywione korso, szczególnie zaś wielka ilość ładnych twarzyzek kobiecych.“

„A tak! Teraz już rozumiem Twój entuzjazm i zachwyt, jaki żywisz dla Horochowa, bo gdybyś tak, mój kochany, przejechał się do nas w jesieni lub na wiosnę i zobaczył miasto w dzień, a nie w nocy — toby zachwyt twój dla Horochowa, czy też Horochowianek znacznie ostygł. Przedewszystkiem dziękowałbyś Bogu, gdybyś cało i nieuszkodzony dojechał ze Stojanowa do Horochowa, bo droga, prowadząca ze stacji kolejowej do naszego miasta, prócz pięknych napisów i drogowskich, umieszczonych przez drogomistrzów sejmikowych, odznacza się, jak za „dobrych“, carskich czasów, wielką ilością dziur i wertepów, w których wóz, wiozący pasażerów, łatwo wy-

wrócić się może. Prócz tego woźnica zmuszony jest zjeżdżać ustawicznie na prywatne pola i drogi, na których właścicieli, o ile Was przytłapie może Wam kości połamać.

O ile zaś „po długich a ciężkich cierpieniach“ przybędziesz w końcu, jak ów podróżny w powieści Gogola, do naszego miasta, przekonasz się z łatwością, że ulice nie są tak czyste, jak Ci się w „Księżycową noc majową“ zdawało, gdy Eros przymglił twój wzrok i rozognił twe zmysły.

Podziwiam twój zmysł poetycki i estetyczny sposób wyrażania się. Słuchałem cierpliwie, upojony piękną przemową i potokiem słów, które niby kaskada wydobywały się z twych oratorskich ust. Pozwolisz mi jednak zwrócić Ci uwagę, że bądź co bądź nie jest ładnie z twojej strony, iż tak ostro krytykujesz swe rodzinne miasto...

Przepraszam bardzo, że Ci przerywam, ale muszę Ci wyjaśnić, że krytykując, nie miałem na myśli ubliżyć komukolwiek. Pragnąłbym tylko, by stosunki zmieniły się na lepsze, byśmy pokazali tutejszym mieszkańcom, że Polska to nie carska Rosja, że jesteśmy prawdziwymi krzewicielami kultury na rubieżach Rzeczypospolitej, że urzędnicy nasi nie są dawnymi czynownikami, lecz obywatelami, spełniającymi sumienie nałożone na nich obowiązki dla dobra Państwa i obywateli.

Krytyka, mój kochany, rodzi cyny. Krytyk to siewca, którego ziarna, padając na podatny grunt, rodzą życiodajne owoce. Krytyki nikt z nas nie powinien się obawiać, podobnie jak ziemia nie odtrąca pług, który orze jej ugory i czyni ją podatną do przyjęcia rzucanych na nią ziaren. (c. d. n.)

splotu zagadnień, które czekają rozwiązania ze strony czynników miarodajnych przy pomocy sfer obywatelskich.

Przedewszystkiem zaś czeka rozwiązania sprawa należytego odżywiania dzieci. Bezrobocie, które dotknęło również szerokie warstwy ludności naszych powiatów, w połączeniu ze zbliżającym się przednowkiem, pozbawiły, pozbawiają i pozbawia w najbliższej przyszłości wielką ilość dzieci odpowiadających ich wiekowi i rozwojowi pokarmów. Już obecnie niejedno dziecko idzie do szkoły, przynosząc ze sobą kawałek zeschłego strawić się nie dającego chleba, a niektórzy rodzice wkrótce i tego nie będą mogli dać dzieciom.

Co nato nasze Zarządy gminne, Rady szkolne miejscowe i powiatowe, różne komitety obywatelskie o szumnych tytułach, a nikłej treści?! Czy nie dałoby się przy dobrej woli zorganizować akcji dokarmiania dzieci w szkołach?!

Sądźmy, że Czytelnicy nasi zabiorą głos w tej tak ważnej sprawie!

(m)

W 50-tą rocznicę śmierci S. Goszczyńskiego.

Nie ulega dziś wątpliwości, że romantyzm nie wydał nigdzie w Europie tak bujnych kwiatów, nie rozkrzewił się nigdzie tak szeroko, nigdzie tak głębokich nie zapuścił korzeni, jak w literaturze polskiej.

Wiele się przyczyn na to złożyło: i charakter nasz słowiański, i nieśczęścia ojczyste i osobiste przeżycia naszych romantyków.

Te same przyczyny, które były wiosennym deszczem na rozbudzenie się i rozrost naszych kwiatów poetycznych — te same przyczyny wpływały na kształtowanie się życia romantycznego u nas — te same przyczyny rozpały żądzę czynów w naszych romantykach życia.

Na tę drugą stronę poezji naszej, na poezję życia i poezję czynów w epoce romantyzmu, zwracano do tego czasu za mało uwagi. Wiemy up., że Kościuszko jest naszym największym bohaterem narodowym, czcimy go za jego czyny wojenne — a zapominamy nieraz, że ten sam Kościuszko na niemniejszą cześć zasługuje za swoje życie. Tak samo

Mickiewicz, Krasiński, Zaleski, Niemcewicz itd. oto poeci czynu i życia.

Czyn — życie — marzenie — oto trzy kwiaty, jakie zrodziła szlachetna dusza Seweryna Goszczyńskiego, zmarłego dnia 25/II. 1876 r.

Już jako młodzieniec znalazł się w Warszawie w gronie towarzyszy, czujących w sobie siłę, potrzebną do zburzenia starego świata i starych bezpraw, a wystawienia światów wyśnionych w porywach młodzieńcych. W tym czasie powstaje jeden z najromantyczniejszych utworów p.t. „Zamek Kaniowski“, autorem jego jest 26-letni S. Goszczyński. Było to w r. 1828. W Warszawie już wrzało od przygotowywań się do powstania listopadowego. I ten, który do tego czasu pieśnią tylko uwielbiał Polskę, uciskaną przez wrogów, idzie z bronią w rękę w bój za wolność. Goszczyński należał do tych niewielu, którzy pamiętnej nocy listopadowej uderzyli na Belweder. Nie słowem, lecz czynem stwierdził swą miłość ku ojczyźnie.

Że z czynów tych, zroszonych krwią, nie wyrósł kwiat wolności, to nie wina powstańców. Całe życie swoje poświęca poeta na służbę ojczyźnie. A rozważanie o dawnej Polsce nie pozwala mu ani na chwilę zwątpić o życiu ojczyzny.

Nie umarła, ale spi — wierzy nasz poeta. A najpiękniejszym wyrazem tej wiary jest utwór, prosty pod względem formy, ale głęboki w myśli, którego bohaterem jest pierwszy polski Król — duch. Niema w „Królu Zamczyska“ wiary Słowackiego w mitempsychozę, niema następstwem tego wiary autora w swoje własne posłannictwo, czyli wiary w siebie jako w ostatnie ogniwo długiego szeregu królów — duchów, jest jednak silna wiara w posłannictwo i wybraność Polski. Machnicki — to uosobienie Polski, świadomej swej siły niezniszczalnej Polski, pewnej, że ją czeka przyszłość tak wielka, jak głęboki jej chwilowy upadek.

Czem dla Mickiewicza, tem też było dla Goszczyńskiego wystąpienie apostoła „sprawy bożej“, A. Towiańskiego. Obaj się nią nietylko głęboko przejęli, ale obaj oddali jej w najlepszej wierze całe swe życie. Od przystąpienia do towianizmu całe życie Goszczyńskiego jest ciąglem oczyszczaniem się, polegającym na nieustannem i przesadnem nawet tępieniu w sobie tego, co się mu zdało pogańskim. W poezjach lat mi-

nionych widział „świętość celów, lecz pogaństwo środków“. Porzucił tedy prawie zupełnie pracę poetycką. A jeżeli chwycił za pióro, to tylko celem obrony ideałów chrześcijaństwa, bo jak wierzył — poezja powinna być tylko narzędziem religii.

Tym hasłem nie sprzeniewierzył się Goszczyński do śmierci, choć go życie bolało więcej niż kogo innego.

„Gdyby nie Agaton Giller (pisze Z. Wasilewski w swoim studjum o Goszczyńskim str. 42.) który go uratował w r. 1872, byłoby się na tem skończyło: poeta nasz zginąłby z głodu. W d. 8. kwietnia Goszczyński sprzedał swoje ruchomości za 35 fr.“ Mamy także wynurzenie się samego poety z czasów jego paryskich, z czasów oblężenia Paryża przez Niemców: „Nie boję się bomby pruskiej. Dla mnie każdy dzień jest jak bomba, może mnie zabić głodem“. (Cyt. za Wasilewskim j. w. str. 42.)

Oto gorzkie postanie polskich poetów romantycznych: choć życie niema dla nich nic prócz bólu, nie tylko nie tracić nadziei, lecz z liści nadziei wiać wianki dla narodu.

Dr. Piotr Ratusiński.

Sprawy piekące.

Pod tym tytułem otwieramy stałą rubrykę, w której będziemy poruszać najżywiej nas obchodzące bolączki życia codziennego naszych powiatów. Spodziewamy się, że czytelnicy nasi wezmą żywy udział w ujawnianiu i wyciąganiu na światło dzienne drobnych napozór faktów, lecz ważnych dla całokształtu życia i bytowania tutejszego obywatelstwa. Wypowiadać się będziemy śmiało i otwarcie, nie szczędząc nikogo w nadziei, że żywe słowo dotrze tam, gdzie dotychczas panuje martwota lub obojętność.

Oby dział ten stał się w jaknajkrótszej przyszłości zbędnym, ustępując miejsca artykułom o potrzebie upiększania i uprzyjemniania żywota naszego, podobnie jak to się dzieje w Ameryce, gdzie co 6ty mieszkaniec ma swój samochód i telefon, a radio-aparaty należą do rzeczy codziennego użytku.

Pierwszą z tych spraw, które Redakcja zmuszona jest poruszyć, to:

JANINA LANGNEROWA.

P I Ę K N O.

Piękno zawarte w twórczej tajni ducha,
Piękno żyjące w każdym drgnieniu świata,
Piękno w wszechświecie; rytmu jego słucha
Miljon dusz czystych i z gwiazdami spleta,
W nieśmiertelności chwale drży promienne
Gwiazdziste łzami, tęsknotą brzemienne.

Falą upojen drży świat nadzmysłowy,
Czarowne zawsze wydobywa tony,
Piękno ma trwałe powab kryształowy,
Przez długie wieki niczem nieskażony,
Świeci jak rąbek szat Bożych liljowy,
Lub kwiat na ołtarz przez dzieci złożony.

Czarowna harfa, przez wiatr potrącana,
Nierozumiałym śpiewa zawsze tonem,
Piękno jak harfa drży niezrozumiana,
I bije w serce rozelkanym dzwonem,
I próżno szepce: „Z smutków was ulecę!“
Zamknięte przed nią drżą serca człowiecze.

Kto wiązać umie w promienistej sieci
Czar niewidzialny, lecz duszą wyczuty,
Ten, czy w przyrodzie skrzydłem wichru leci,
Czy w siatce marzeń najsłynniejszych zasnuty,
Czar każdej wiosny, lub śnieżnej zamieci,
Urok barw w kwiecie, czy w marmurach kuty,

Z każdych chwil pięknych ma z tęczy wiązanki,
I w życiu widzi urok nieśmiertelny;
W mrokach — zagadki, a słońce w — poranki;
Wszędzie czar czysty i nieskazitelny
Jak kwiat się chyli nad źródłaną wodą
I patrzy w Życie — duszą wiecznie młodą.

Stan dróg w naszych powiatach.

Jedną z największych bolączek, jakie odziedziczyliśmy po nieboszczkach Austrii i carskiej Rosji są nasze drogi. Z wyjątkiem kilkudziesięciu kilometrów bitego gościńca, przedstawia reszta dróg w naszych powiatach pożałowania godny widok.

Mimowoli nasuwa się porównanie z Zachodem.

I to nie potrzeba posunąć się daleko na zachód, wystarczy wziąć jako przykład Czechosłowację, Austrię, Niemcy i t. d. Wszędzie widzimy dobrze utrzymane bite gościńce, prowadzące nawet do najmniejszej wioski i folwarku. A u nas!

U nas są drogi, których można używać jedynie podczas silnych mrozów lub też posuchy; w porach zaś jesiennych i wiosennych wóz brnie po osie w błocie, a biedne koniska ostatkiem sił ciągną ciężar, który pociągnęłyby z łatwością na dobrej drodze. I jak tu ma się rozwinąć automobilizm?

Nie możemy nawet porównać się do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki gdzie podobny stan rzeczy jest wogóle nie do pomyślenia.

A przecież mamy Dyрекcję robót publicznych we Lwowie, mamy Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej i Sejmik powiatowy w Horchowie z całym sztabem inżynierów, drogomistrzów i robników. Jakż jest bilans ich rocznej pracy? gdzie rowy, które pokopano, szuter, który nawieziono? Czy rzeczywiście wyniki pracy całorocznej stoją w odpo-

wiednim stosunku do włożonych przez Rząd i Samorząd kapitałów?

Nie uważamy się za miarodajnych do ocenienia tych wszystkich, poruszonych powyżej spraw. Spodziewamy się jedynie po niniejszym artykule wyjaśnień ze strony odnośnych władz Rządowych i Samorządowych.

A nasze Zarządy gminne? Czy wyzyskują one rzeczywiście racjonalnie swe uprawnienia i odnośne pozycje budżetu gminnego?

Czy nie możnaby w miastach i miasteczkach wybrukować rynków i ulic? Czy niemożnaby ułożyć kładek na przedmieściach, by mieszkańcy tychże nie potrzebowali brnąć po kostki w błocie? Przecież jest publiczną tajemnicą, że urzędy miejskie mają obecnie dość ładne dochody z dodatków do podatków, podatków od lokali, jarmarków i t. d. Czemuż nie użyć części z tych dochodów na stopniowe upodobnienie naszych miast i miasteczek do miast na zachodzie.

A Zarządy gminne po wsiach?

Czy nie mogłyby przy trochę dobrej woli ułożyć kładek, zasypać dołów, pokopać rowów i w ten sposób umożliwić mieszkańcom wywożenie nawozu na pole i zwożenie zboża do domów bez narażania na niebezpieczeństwo życia własnego, całości koni i wozów.

(m)

Dział kobiecy.

Ze świata mody. Po wszystkie czasy jedną z najpiękniejszych ozdób kobiety były włosy. Nietylko tedy suknie, czy buciki, ale też uczes

włosów ulegał w ciągu lat przeróżnym kaprysom mody. Nie zbyt to dawne czasy, jak pań (a nawet mężczyzn) nie widziano w towarzystwie bez peruki. Uznawano wtedy, że natura zbyt skąpo wyposażyla kobietę, że trzeba naturze pomagać sztuką. A kiedy panie zaczęły przełamywać tę modę peruk i pokazywać się między ludźmi bez sztucznych włosów, nierzadko uznawano to za zapowiedź, za początek złych czasów.

Dziś panie — szczególnie młode mężatki — stają dość często przed pytaniem, czy utrzyma się jeszcze czas jakiś moda krótkich włosów. Niejedną z pań ogarnia przy tem pytaniu strach, ażeby moda dzisiejszych fryzur nie minęła zaraz po jej czynie bohaterskim, kiedy odda pod nożyce swoje piękne — bo liche już dawno ozdobiły podłogi bogatych fryzjerów — warkocze.

Tak bywa na prowincji. W większych jednak miastach, dokąd jaskółki nowej mody wcześniej przylatują, tylko włos krótko obcięty jest świadectwem przynależności swej pani do pokolenia współczesnego. A staropolskie „kosa“ (tak nasi ojcowie mianowali warkocze) ta naturalna, a więc najdroższa ozdoba kobiety, tchną na dzisiejszych salonach minionem stuleciem, tracą staroświecczyną.

Prąd mody idzie do nas z zachodu. W Paryżu nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przynajmniej przez wiosnę jeszcze krótkie włosy będą wyrazem mody, a więc ozdobą.

Od uczesu głowy musi zależeć kapelusz. Kapelusze małe, słomkowe, rzadziej filcowe, mają też zapewnione

życie na czas wiosenny tego roku. O ile chodzi o barwę, najmłodniejsze kapelusze odznaczają się jak najróżnorodniejszym zespołem barw, byle nie krzyczących. Różnorodność — ale nie pstrość — najlepiej ozdabia kapelusz wiosenny. Osiągnie się zaś tę różnorodność przy równoczesnym uniknięciu rażących zestawień w barwach, jeżeli się zwróci uwagę na łagodne przejścia z jednej barwy do drugiej.

Polska i Niemcy wejdą do Rady Ligi Narodów dopiero we wrześniu.

(f) Z powodu stanowczego stanowiska Brazylii, Rada Ligi Narodów po 10-dniowych obradach odroczyła się do wrześniowej sesji, z tem, że wtedy wejdą do Rady Polska i Niemcy razem.

Jest to bezsprzecznie zwycięstwo dyplomatyczne Skrzyńskiego.

Ze Sejmu.

(f) Konwent senjorów klubów sejmowych zgodził się na życzenie rządu, nieodbywania posiedzeń przed powrotem premiera Skrzyńskiego z Genewy. Posiedzenie Sejmu odbędzie się zatem dopiero 22. bm.

Ferje świąteczne rozpoczną się 28 bm.

Ze senatu.

Senat obradował we środę 16-go nad ustawą o cudzoziemcach.

Rada Naczelna P. S. L. „Piast“.

(f) We środę rozpoczęły się obrady Naczelnej Rady P. S. L. „Piast“. — Przewodniczy wicemarszałek Jan Dębski.

Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

(f) 14. b. m. obradowała w Warszawie Rada Naczelna P. P. S. i uchwaliła rezolucję, zawierającą 5 punktów. I tak uważa za konieczne 1) uruchomienie robót publicznych i budowlanych celem udzielenia pracy bezrobotnym, 2) pociągnięcia klas posiadających do świadczeń na rzecz Skarbu Państwa; 3) przeprowadzenie redukcji budżetu szczególnie wojskowego z uwzględnieniem potrzeb urzędników państw; 4) zmianę polityki administracyjnej i narodowościowej, oraz walkę z drożyzną i wreszcie 5) przestrzeganie ustawodawstwa robotniczego. Od tego zależą P. P. S. dalsze losy koalicji rządowej.

Zwłoki Ks. Arcybiskupa Cieplaka we Wilnie.

(f) W poniedziałek 15. b. m. o godzinie 6:30 przybyła do Wilna trumna ze zwłokami ś. Arcybiskupa Cieplaka. Przyjazdu pociągu oczekiwali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Malinowskim na czele. Wartę honorową przed wagonem rozstawiono z członków organizacji b. wojskowych, oficerów, policji i kolejarzy.

Pakt środkowo-europejski.

(f) W czasie konferencji genewskiej powstały bardzo wspólne podstawy między Francją, Jugosławią i Włochami. Punkta porozumienia i strzeżenia paktu są rzekomo nawet już spisane. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Katastrofa kolejowa.

(f) Pod San Jose (Costarica) nastąpiła straszna katastrofa wykolejenia się pociągu. 178 osób poniosło śmierć, a 75 jest ciężko rannych.

Spisek komunistyczny na Wołyniu.

(f) Lwowska Gazeta Poranna podaje z Warszawy, że policja wykryła olbrzymi spisek na Wołyniu. Aresztowano wiele osób, całą akcję kierował poseł komunistyczny Paszcuk.

Tarnopolski apostoł.

(f) W Tarnopolu zawiązała się nowa sekta tzw. sztundystów. Na jej czele stał pewien rusin Petro z Hłuboczka Wielkiego. Zwolniony z wojska stał się apostołem nowej religii. Do pomocy dobrał sobie włościankę z Chodackowa Małego — Kaśkę Kuczma. Zwolennikami apostoła byli wyrobnicy, dozorczy domów, służące i t. p. Zdaje się, że każdemu zwolennikowi objęcywał 5 dolarów pensji miesięcznej.

Władze miejskie i policyjne odtransportowały apostoła do jego wioski rodzinnej — by mu dać możność głębszego zastanowienia się nad swą religią.

Włamanie do kasy Skarbowej w Sokalu.

(f) W nocy na 3 bm. włamali się do Kasy Skarbowej w Sokalu dwaj uzbrojeni i zamaskowani bandyci. Na alarm stróża, bandyci otworzyli ogień karabinowy, raniąc go ciężko w głowę. Policja rozpoczęła pościg.

HENRYK ROZENBERG.

„Nawóz stajenny a nawozy sztuczne.“

(Pogląd krytyczny.)

Od najdawniejszych czasów cenil rolnik nawóz stajenny bardzo wysoko.

Nawóz ten jest bezsprzecznie najlepszym, ale również najdroższym środkiem do podniesienia i podtrzymania urodzajności gleby (roli). Składniki w nim zawarte znajdują się we formie łatwo przyswajalnej (strawnej) dla wyżywienia roślin (zboż. okopowych, pastewnych.)

Słusznie przeto uważał rolnik nawóz stajenny za jedyne źródło do powiększenia wydajności swej gleby (roli), a od tej wydajności uzależniał swoją egzystencję, ba nawet swój dobrobyt.

O tym gnoju, który rolnik często-kroć jako swój ideał gospodarczy tak bardzo umiłował, krążył w sferach rolniczych dość charakterystyczny wierszyk (wygłaszany bardzo często przez naszego wielkiego uczonego rolnika ś. p. Dra Kazimierza Miczyńskiego b. Dyrektora zakładów naukowych w Dublanach) a mianowicie:

„Laik twierdzi, że nawóz śmierdzi,
Lecz rolnik przeciwnie, że pachnie
przedziwnie“.

Tymczasem gospodarstwa położone w okolicach o małych opadach atmosferycznych (Wołyń, Podole, Ukraina) posiadające przytem glebę (rolę) czynną (Gleby wapienne — Rumosze — suchsze piaski), zawsze cierpią na brak nawozu, wydają one bowiem więcej ziarna, nasion, a mniej słomy, paszy, — nie mogą przeto roli zwracać tyle nawozu (gnoju) ileby jej normalna produkcja zboża, nasion, okopowych wymagała. A więc właśnie wskutek tego niedomagania zaczął rolnik — a przede wszystkim rolnik uczony i chemicy oglądać się za środkiem zastępczym nawozu stajennego. Ci uczeni, znając składniki pokarmowe roślin (zboża, okopowych) w nawozie stajennym wiedzieli również, że podobne składniki znajdują się w kościach i w niektórych minerałach; a dwaj inżynierowie angielscy Thomas i Gilchrist z fosforu, znajdującego się w żelazie, przy fabrykacji stali, dali początek do wyrabiania dziś powszechnie znanego nawozu sztucznego, mianowicie „żużli Thomasa“, („Thomasówka, Zendra“) (C. d. n.)

Ponoś...

... ma być wkrótce powiększona ilość przystanków tramwajowych w Radziechowie

... mają zniknąć góry śmiecia w rynku i będziemy znów mieszkali na równinie

... w Kamionce Str., mają wybudować nowy ratusz, stary bowiem wskutek ciągłego przewożenia go na noc do stodoły — jest już zupełnie zniszczony

... nakład „Ogniwa“ po wyjściu tego numeru będzie musiał być 10-krotnie powiększony i z tygodnika przemienić się w dziennik

... na naszych drogach będą przed każdą jamą, to znaczy co 5 kroków umieszczone napisy „Baczność“! głębia 5 metrów — dobrze się trzymać

... mają być użyte nowowynalezione przyrządy do mierzenia głębokości błota i umieszczane napisy „Po pas“! „Głowa jeszcze wystaje“! — na furach, mają być przybite chorągiewki — by wiadano, w którym miejscu utkwily.

Ale to nic, wiosna idzie! Ef.

K R O N I K A

Kalendarz tygodnia.

21. Niedziela Czarna. Św. Benedykta Opat. Św. Emy. Wschód słońca godz. 5⁴⁵ — zachód 17⁵³. Zmiana księżyca: Pierwsza kwadra godz. 21.

22. Poniedziałek. Św. Oktawiana, Św. Pauliny. Św. Emilji. Wschód słońca godz. 5⁴¹ zachód 17⁵⁵.

23. Wtorek. Św. Feliksa. Wschód słońca godz. 5³⁸ zachód 17⁵⁶.

24. Środa. Św. Gabrijela. Wschód słońca godz. 5³⁶ zachód 17⁵⁸.

25. Czwartek. Zwiastowanie Najśw. Panny Marii. Św. Krzysztofa, Wschód słońca godz. 5³⁴ zachód godz. 18.

26. Piątek. Św. Matki Boskiej. Wschód słońca godz. 5³² zachód 18⁰¹.

26. Sobota. Św. Jana z Damaszk. Wschód słońca godz. 5³⁰ zachód 18⁰³.

Przypowiednie do dni kalendarza z tego tygodnia.

Jakie Zwiastowanie — takie Zmarłychwstanie.

Często na Św. Augusta jest stodoła pusta.

Kto sieje rozsądę w dzień Św. Augusta, zarodzi mu się dość dobrze kapusta.

21. marca pierwszy dzień wiosny.

(f) **Teatr** w Radziechowie od niepamiętnych czasów nieczynny. Może ktoś zarzuci, że ostatnio grywano przecież jakieś bzdury! Tak, — ale to tylko bzdury! Nic też dziwnego, że sala Sokoła świeci pustkami.

(f) **W Kamionce Str.**, odegrała ostatnio drużyna harcerska „Karpackich Górali“. Sztuka była należycie przygotowana i dobrze odegrana. Sala Sokoła przepelniona publicznością.

(f) **Centrala** telefoniczna w Radziechowie jest przedmiotem niezadowolenia publiczności. Tu przypomniemy tylko, że zajętych tam urzędników obowiązuje, zarówno jak i wszystkich innych **także** tajemnica urzędowa i że nie nos jest do tabakiery — tylko tabakiera do nosa.

(f) **Chodniki radziechowskie** i bruki przedstawiają pożałowania godny widok. Zda się, jakobyśmy mieszkali daleko na wschodzie! To też przyjęliśmy z radością zapowiedź komisarza miasta, że w najbliższych dniach rozpoczną się prace około doprowadzenia miasta do wyglądu na pół kulturalnego. Czekamy!

Ofiara niezwyklego oszustwa miała paść poczta w Kamionce Str. Szkoda wynosi 2.000 zł. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Kalendarzyk podatkowy.

(f) Na drugą połowę marca przypada I-sza rata podatku gruntowego za bieżący rok, — następnie podatek dochodowy od uposażenia służbowego, emerytury lub wynagrodzenia za najemną pracę a to najdalej 7 dni od dnia wypłaty. — Nadto wszelkie na marzec przypadające podatki, których nakazy płatnicze zostały podatnikowi doręczone.

Chwalebny czyn.

(f) Onegdaj wybuchł około północy pożar w realności Hocha w Radziechowie. Pełniący daleko poza miastem służbę posterunkowy w kilku minutach był w mieście i zaalarmował straż pożarną. Ogień wkrótce ugaszono, szkody nieznaczne.

Szkoły średnie na utrzymaniu rodziców.

(f) Ministerstwo oświaty, poleciło ściągnąć doraźnie od uczniów szkół średnich po 20 zł. jako taksę administracyjną na wydatki rzeczowe.

Od taksy tej może być zwolniony znikomy procent młodzieży.

Pożyczki siewne.

(f) Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło już poszczególnym Województwom do rozdziału kredyty na pożyczkę siewną. Na Województwo tarnopolskie przypadła kwota 100 tys. zł. Wojewódzki Komitet pomocy rolnej rozdzieli powyższą kwotę procentowo pomiędzy poszczególne starostwa. Pożyczki te zwrotne są do końca listopada br.

(f) Iwan jedzie do Francji.

Iwan Karaś od dawna wybierał się na roboty do Francji. Przyjechał do Radziechowa, i zanim udał się do starostwa po paszport, wstąpił do „Pracy“ na „mocną“. Tu przysiadł się do niego jakiś gość i obaj wkrótce się zaprzyjaźnili. Dziwne jakieś miał szczęście Iwaś, bo nieznajomy ofiarował mu się za 20 zł. i za 3 zł. na opłatę stempli zaraz załatwić paszport. Uradowany Iwaś wypłacił na miejscu żadaną kwotę i obaj udali się pod sąd. Tu nieznajomy kazał mu poczekać. I Iwaś jeszcze czeka, bo sprytny oszust ulotnił się tylnymi dwiema.

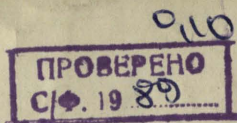
Walne zgromadzenie „Pracy“ w Radziechowie odbędzie się 25/III o godzinie 12. w południe w Czytelni.

Ze sali sądowej.

(f) W Radziechowie toczy się ciekawa rozprawa. Podłoże jej jest następujące: Właściciel dóbr p. Kraiński poszukiwał za kontrolorem dóbr.

Zgłosił się p. Józef Mieszczanin i został przyjęty. Po omówieniu warunków p. Mieszczanin pożegnał się i miał wrócić za trzy dni celem objęcia posady. W przedpokoju czekał lokaj z płaszczem. Po ubraniu go — p. M. podał lokajowi rękę i wyjechał do Lwowa. W dwa dni potem otrzymał list od p. Kraińskiego w którym ten go zawiadamia, iż zrywa umowę z powodu podania ręki lokajowi. P. Mieszczanin żąda obecnie dwumiesięcznej pensji.

Od Redakcji. Z przyczyn od nas niezależnych podajemy w obecnym numerze kronikę uszczuploną. W następnych numerach postaramy się podać już dokładną kronikę powiatów kamioneckiego, radziechowskiego i horochowskiego.



Ж 12947

Śmiech — to zdrowie!

TEN, TA, TO.

Lekcja języka polskiego. Nauczyciel objaśniał przed chwilą o zaminkach wskazujących: ten, ta, to.

Nauczyciel: A więc chłopcy! Rozumiecie?...

Potakiwania ze wszystkich stron.

Nauczyciel: Antoś! Napisz takie zdanie, abyś w niem mógł zastąpić rzeczowniki trzech rodzajów zaminkami wskazującymi.

Antoś: Ojciec, matka i dziecko udali się na spacer.

Nauczyciel: Dobrze! Proszę o jeszcze jeden przykład.

Antoś: Moja siostra urodziła wczoraj...

Nauczyciel (niezadowolony): A gdzie jest ten, ta, to?

Antoś: No właśnie! panie psorze! Gdzie jest ten tato?

Moja siostra też nie wie...

(Perskie Oko.)

MŁYN GOSPODARCZY J. BIŁYKA W CHOŁOJOWIE

ZAWIADAMIA NINIEJSZEM P. T. PUBLICZNOŚĆ, ŻE USKUTECZNIA WSZELKIE PRZEMIAŁY ZBOŻOWE PO CENIE:

za 100 kg. 3 Zł. 06 gr.

Razówka za 100 kg. tylko 2 Zł. 55 gr.

Przyjmuje też zboże i daje w zamian 60% czystej mąki i 35% otrębów za dopłatą 5 Zł. 10 gr.

Za otręby płaci wedle kursu dnia.

Mieli też krupy, kaszy, pencak i t. d.

SMAKOSZE PIJĄ PIWO

TYLKO Z BROWARU HR. BADENIEGO W RADZIECHOWIE

NOWO ZAŁOŻONA

FABRYKA OCTU

K. Distenfelda i J. Katza
w Radziechowie

wyrabia ocet winny wybornej jakości i sprzedaje po cenach konkurencyjnych.

Drukarnia Ludowa

w Kamionce Strumiłowej



wykonuje wszelkie druki nader starannie i po tanich cenach.

Wydawca ADAM FERENS.

Naczelný i odpowiedzialny redaktor: Dr. PIOTR RATUSIŃSKI.

Z drukarni Ludowej w Kamionce Strumiłowej.

